

Agnieszka Kastelik-Herbuś
Gilowice

Jak ośwoić dla uczniów poezję współczesną?

Praca w gimnazjum z wierszami poetów współczesnych często nastęrcza nauczycielowi wiele trudności. Brak u znacznej części gimnazjalistów sprawności językowej, czytania, a niejednokrotnie także wrażliwości na poetyckie słowo powoduje, iż niejeden polonista słyszał zapewne komentarze: „nic z tego nie rozumiem”, „to jest głupie” itp. Prawdą jest, że mozolna praca nad sensem tekstu przynosi efekty, często pojawia się jednak niedosyt, że gimnazjaliści przynajmniej intuicyjnie „nie czują” wiersza od pierwszej lektury. Te obserwacje i pewna bezradność skłoniły mnie do poszukiwań sposobu na „oswojenie” poezji współczesnej dla współczesnych gimnazjalistów.

Nie jestem zwolennikiem „wystrzałowych” lekcji na co dzień; po studiach i pełnych „arcyciekawych” konspektów zajęciach z metodyki dość szybko zrozumiałam, że w szkolnej praktyce potrzebna jest żmudna praca, niejednokrotnie nawet siermiężna, a lekcjami-niespodziankami uczniowie bywają zmęczeni. Jednak z dwoma tekstami, z którymi moi wychowankowie zawsze mieli problem, postanowiłam poeksperymentować. Wcześniej przytoczone komentarze słyszałam zawsze w przypadku utworów: [*Ja stróż latarnik...*] Mirona Białoszewskiego oraz *Pan Cogito a pop* Zbigniewa Herberta. Trudności w odbiorze wiersza lingwistycznego wynikały z odrzucenia przez uczniów dziwnej dla nich zbitki „wyrzów bez sensu”, natomiast w przypadku tekstu Herberta brak akceptacji tkwił nie tylko w jego językowej formie, ale i w treści. Nawet dobrzy uczniowie z grzeczności tylko potakiwali, gdy trzeba było wysnuć wnioski o wyższości kultury wysokiej (muzyki innej niż np. współczesna młodzieżowa) nad popkulturą.

Muszę przyznać, że pomysły na pracę z obydwoma tekstami pojawiły się dla mnie dość nieoczekiwanie i – mimo iż nie byłam wcale pewna efektu – postanowiłam głównym celem lekcji uczynić przede wszystkim intuicyjne odczytanie nie zaś mozolną, suchą interpretację. Efekty były bardzo

dobrze. Polecam moje propozycje nauczycielom, którzy mają dość dobry kontakt z klasą i potrafią zapanować nad młodymi ludźmi nawet w sytuacjach nietypowych. Nie ukrywam też, że dobrze mieć wyrozumiałego dyrektora, który nie przerwie nam lekcji, słysząc krzyki i bardzo głośną muzykę.



TEMAT: *O co apeluje poeta współczesny?*

*Miron Białoszewski [Ja stróż latarnik nadaję z mrówkowca]*¹.

Lekcję poprzedziłam nietypową pracą domową. Wypisałam na tablicy propozycje przebrań (lekarz, dyrektor, sekretarka, robotnik, nauczyciel, modelka, piosenkarka, rajdowiec, piłkarz itp.) z uwzględnieniem sugestii uczniów i poprosiłam, by na kolejną lekcję przyszli w wybranych przez siebie strojach. Obiecałam też nagrodę – plusy z aktywności za bardzo dobre przebrania. Spośród drugoklasistów wybrałam sobie jednego, który cieszy się w klasie sympatią, ale jednocześnie ma predyspozycje do recytacji i poprosiłam go o pomoc w przeprowadzeniu lekcji. Zadaniem „wybrańca” było ubranie się zwyczajnie (np. w koszulę i dżinsy) oraz nauczenie się na pamięć tekstu wiersza Białoszewskiego; ważne też było utrzymanie w tajemnicy celu przygotowań. Gimnazjaliści nie wiedzieli, dlaczego robią coś tak różnego od zwyczajnych zadań, co niewątpliwie pobudziło ich ciekawość.

Przebieg lekcji

Gdy na przerwie przed lekcją uczniowie się przebierali (poza klasą), ja ułożyłam z ławek kwadrat o bardzo małej powierzchni; na jednej z ławek postawiłam krzesło. Poprosiłam też „latarnika”, by w trakcie zabawy cały czas recytował wiersz, próbując zainteresować kolegów jego przesłaniem. Umówiłam się też z nim, że gdy klasnę w dłonie, ma zacząć mówić głośniej, a potem wejść na krzesło i próbować krzyczeć.

Gdy uczniowie weszli do klasy, nie obyło się oczywiście bez śmiechu i komentarzy. Rozluźniona atmosfera sprzyjała mojemu eksperymentowi.

¹ M. Białoszewski, *[Ja stróż latarnik nadaję z mrówkowca]*, w: B. Kryda, *Krajobraz poezji polskiej*, Warszawa, WSiP, 1992.

By móc wszystko obserwować, stanęłam w dali na jednej z ławek i poprosiłam, by drugoklasiści najpierw biegali w obrębie kwadratu, wykrzykując, kim są (odpowiednio do przebrań), a gdy usłyszą moje klasnięcie, w jak najkrótszym czasie podchodzili do każdego kolegi z klasy, podawali mu rękę i przedstawiali się zgodnie z sugestią swojego przebrania. Inność lekcji spowodowała, że nawet najbardziej poważni uczniowie weszli w konwencję zabawy. Młodzież biegała, popychała się, krzyczała i nikt nie zwracał uwagi na chodzącego wśród nich i mamroczącego wiersz „latarnika”; nie zwracano też uwagi na innych kolegów, gdyż wszyscy zajęci byli swoim zadaniem. Zdarzało się, że w momencie, gdy „latarnik” wchodził na krzesło, kilka osób zerkało na niego z zaciekawieniem, ale za chwilę przypominało o sobie o moim poleceniu, wracało do zabawy i nie słuchało przesłania. Dopiero, gdy „latarnik” zaczynał krzyczeć, a uczniowie przedstawili się już wszystkim kolegom i nie wiedzieli, co mają dalej robić, zaczynali słuchać. Schodziłam wtedy z ławki i pozwalałam wybrzmieć tekstowi dwa razy, następnie dziękowałam za zabawę. Atmosfera, mimo że wciąż dość luźna, nie przypominała już tej beztroskiej z początku lekcji.

Zaprosiłam uczniów do ławek i zapytałam o wrażenia. Interesowało mnie, co według nich symbolizował kwadrat, co symbolizowali biegający uczniowie, co symbolizował „inny” uczeń na krześle. Odpowiedzi były różne, ale w każdej klasie pojawiły się stwierdzenia: „nie pamiętam, do kogo podbiegłem, do kogo nie”, „nikt nikogo nie słuchał”, „popychaliśmy się”, „zrobiliśmy na lekcji współczesny świat w miniaturze”, „to było mrowisko”, „nie słuchaliśmy „innego” ucznia, mimo że starał się coś powiedzieć”. Ja dzieliłam się z uczniami obserwacjami na temat ich zachowań, przypominałam np. kto się zatrzymał i słuchał, kto wybiegł poza obręb kwadratu. Uświadamiałam też uczniom, że tak naprawdę pozwolili mi sobą manipulować, gdyż postawione przed nimi zadanie i obietnica nagrody była ważniejsza niż fakt, że kogoś popychają.

Następnie po raz kolejny wysłuchali wiersza, a potem przeczytali po cichu. Nikt nie powiedział o tekście, że jest bez sensu, nikt nie skarżył się, że nie rozumie. Siedzący w ławkach w swoich przebraniach uczniowie naprawdę wiedzieli, „co poeta chciał nam powiedzieć”. Przystąpiliśmy do pracy z tekstem. Treść wiersza przepisaliliśmy na tablicy i do zeszytów, ale każdy wers oddzielały co najmniej dwie linijki na notatki. Wspólnie „rozszyfrowywaliśmy” każde słowo.

Oto efekty pracy:

Ja

(poeta, podmiot liryczny, ktoś inny, ktoś ważny...)

stróż

(osoba odpowiedzialna, ochroniarz mienia i ludzi, stróż moralności, osoba świadoma zagrożeń...)

latarnik

(ktoś, kto oświecla drogę, ktoś, kto daje jasność, pokazuje prawdziwą drogę, dba o to, byśmy nie zabłądzili...)

nadaje

(nadaje komunikat, krzyczę, chcę wam coś ważnego powiedzieć, uświadamiam...)

z mrówkowca

(z ogromnego zbiorowiska ludzi, z tłumu zabieganych ludzi, ze świata...)

Nie zabłądźcie.

(nie pogubcie się, bądźcie ostrożni, uważajcie, trzymajcie się zasad...)

Bądźcie.

(istniejcie, żyjcie świadomie, nie sprowadzajcie egzystencji tylko do *mieć*...)

Mijajcie, mijajmy się,

(mijajcie życiowe przeszkody, ale nie zapominajcie o innych...)

ale nie omińmy.

(nie omińmy potrzebujących, smutnych, załamanych, słabych jednostek...)

Mińmy.

(zło, grzech, zakłamanie, pułapki...)

My.

(wszyscy ludzie, każdy człowiek, społeczność...)

Wy, co latacie

(poeta jest jakby ponad, jest to apel do marzycieli, do tych, co wierzą w ideały...)

i jesteście popychani.

(niezauważani, ignorowani, krzywdzeni...)

Ostatnim punktem lekcji było omówienie zadania domowego, które polegało na zapisaniu kilku zdań interpretacji tekstu Białoszewskiego z uwzględnieniem pytania zawartego w temacie lekcji. Zadanie to może być wykorzystane tylko wtedy, jeśli gimnazjaliści mają już doświadczenie w pró-

bach pisania krótkich interpretacji. Jeżeli nie, można poprosić o napisanie listu otwartego do współczesnych, zabieganych ludzi z prośbą o wzajemne słuchanie się i postawę altruizmu.

Komentarz

Lekcja z pozoru chaotyczna i „udziwniona” przyniosła bardzo dobre efekty. Tekst Białoszewskiego, do tej pory tak nie lubiany, prawie przez całą klasę został opanowany na pamięć, a ilość nawiązań do wymowy poetyckiego apelu w wypracowaniach była najlepszym dowodem, że ten fragment poezji współczesnej „został oswojony”.



TEMAT: *Głos poety o współczesnej (pop) kulturze.*
Zbigniew Herbert, „Pan Cogito a pop”².

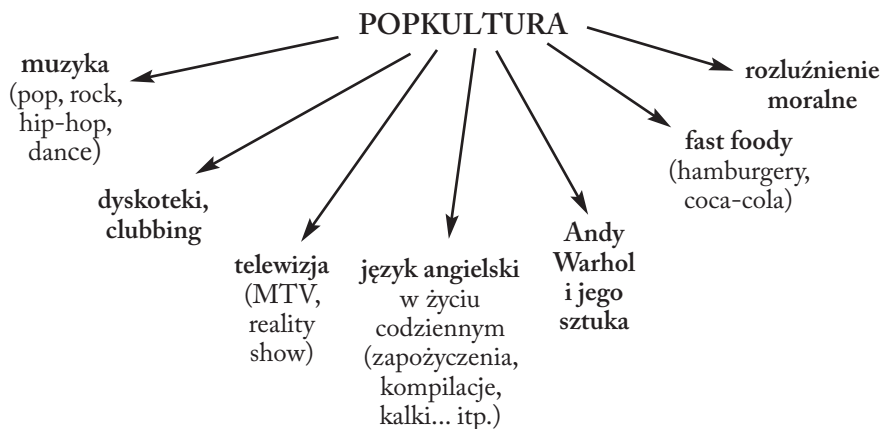
Podstawowa trudność przy pracy z tekstem Herberta polega przede wszystkim na zrozumieniu przesłania. Uczniowie wiedzieli, kim jest Pan Cogito, mieli tekst przed oczyma i wykonywali polecenia nauczyciela: wypisywali argumenty „za” i „przeciw”, potrafili nawet (przez ściśnięte gardło) sformułować poprawny wniosek, ale zawsze czuło się mur wyrastający między „starym” Herbertem i „nie z tej epoki” nauczycielem, a klasą żyjącą w popkulturze i całkowicie tę kulturę akceptującą. Bariera pokoleniowa była nie do przeskoczenia. Pomysł lekcji zrodził się dzięki układowi podręcznika z serii *To lubię* do klasy III, gdzie obok tekstu *Pan Cogito a pop* jest reportaż Marii Kruczkowskiej o tragedii podczas koncertu rockowego pt. *Śmierć pod sceną* („Gazeta Wyborcza”, 3 lipca 2000 r.) oraz tekst Milana Kundery *Ex-stasis*. Jeżeli ktoś wybrał inne podręczniki, może wykorzystać reportaż o podobnej treści.

Przy analizie tekstów Herberta postanowiłam zaatakować „przeciwnika” jego własną bronią. W tym celu ze swoich zbiorów wybrałam kilka klasycznych utworów muzycznych: (Strauss, Chopin, Grieg) oraz ostre, rockowe piosenki zespołów: Metallica, Nirvana, Rammstein. Uzbrojona w płyty i odtwarzacz CD poszłam na lekcję. Początkowe zaciekawienie klasy szyb-

² Z. Herbert, *Pan Cogito*, Wrocław 1993.

ko zmieniło się w rozczarowanie, gdy z głośników popłynęły dźwięki klasyczne. Nie obyło się bez prośb o zmianę płyty czy wręcz wyłączenie muzyki. W takt Chopina sprawdziłam obecność i zadanie domowe (głośna lektura spokojnego wiersza Bronisława Maja ^{***} [Otwieram okno] i odczytanie odpowiedzi do pytań). Uczniowie nie byli zachwyceni.

Momentem strategicznym lekcji było włączenie bardzo głośnej muzyki rockowej i zapisanie na tablicy hasła POPKULTURA. Przekrzykując dźwięki, pytałam trzecioklasistów, jak rozumieją to pojęcie. Na podstawie wykrzykiwanych przez nich odpowiedzi powstała na tablicy notatka, którą uczniowie zapisali do zeszytu w rytm rocka.



Następnie poprosiłam klasę o głośną lekturę reportażu *Śmierć pod sceną*. Kolejni uczniowie podejmowali próbę przekrzyknięcia muzyki rockowej. Głośne, wręcz ogłuszające dźwięki, bardzo dobrze podkreślały treść reportażu, uzmysławiały młodym ludziom, do czego zdolny jest tłum. Tekst pozostawiłam bez komentarza. Poleciłam trzecioklasistom wykonanie w zeszycie tabeli z dwiema rubrykami (ZA i PRZECIW), a następnie przeszliśmy do lektury pierwszej części wiersza Herberta (bez wyjaśnienia, kim jest Pan Cogito!). Po dwukrotnym czytaniu poprosiłam gimnazjalistów o samodzielne wypisanie argumentów za muzyką pop, twierdząc, że to, co słyszą w tle, zapewne im w tym pomoże. Następnie odczytaliśmy efekty pracy uczniów. Niektórzy zaczęli już wykazywać znużenie głośnym dźwiękiem i wzajemnym przekrzykiwaniem się. Był to dobry moment, by przejść do drugiej części wiersza Herberta. Jako podkład do głośnej lektury wybra-

łam *Nad pięknym modym Dunajem* Johana Straussa, ponieważ jest to utwór znany, spokojny, ale jednocześnie charakteryzujący się kontrastami dynamicznymi. Następnie poprosiłam moich podopiecznych o samodzielne wypisanie argumentów przeciw muzyce pop, a po chwili odczytaliśmy efekty ich pracy. Tabele zawierały podobne wnioski. Tym razem uczniowie pracowali naprawdę sami, a podejście do wniosków było inne. Wyraźnie dało się zauważyć, że młodzież czuje i rozumie wersy: *wydobyć z trzewi/to co jest w trzewiach(...), obnażyć drogi/pokarmu/obnażyć drogi/oddechu/obnażyć drogi/pożądania* itp.

Odczytanie wniosków z tabeli było ostatnim ogniwem tej jednostki lekcyjnej. Wyjątkowo pozostała ona niedomknięta (dlatego ważne jest, by kontynuacja miała miejsce kolejnego dnia), bowiem żmudna analiza zepsułaaby efekt ogłuszenia muzyką rockową i uspokojenia uszu (i gardeł) muzyką poważną. Uczniowie jako zadanie domowe mieli nauczyć się wzorcowo czytać wiersz Herberta i przeczytać tekst Milana Kundery *Ex-stasis*. Układ kolejnej lekcji zależy od polonisty, który niewątpliwie musi usystematyzować odczucia i wprowadzić wiadomości o bohaterze Herberta oraz formie tekstu. Jeśli nauczyciel wybrał program i podręczniki z serii *To lubię*, może zakończyć lekcję poświęconą tekstowi *Pan Cogito a pop* analizą tekstu Milana Kundery.

Komentarz

W czasie lekcji trzeba być przygotowanym na uwagi typu: „muzyka rockowa to nie pop”, „Herbert nie wiedział, o czym pisze” itp. Czy młodzież po analizie tekstu Herberta pokocha kulturę wysoką (muzykę poważną)? Zapewne nie, ale przecież nie to było celem lekcji. Co zatem osiągnie nauczyciel? Gwarantuję zrozumienie metafor. Jedna z osób w klasie aż krzyknęła: „Proszę pani, ta muzyka [muzyka pop – A. K-H.] wyraża prawdę uczuć z rezerwatów przyrody, to znaczy budzi w nas zwierzęce, niecywilizowane zachowania jak w tym reportażu”. Tego typu eksperymenty powodują także, że uczniowie pamiętają tekst dużo lepiej niż po „zwykłej” lekcji. Ponadto, nawet jeśli pozostanie bariera „my – młodzi” i „ten «stary» Herbert”, to dzięki takiej lekcji być może nauczycielowi uda się dołączyć do tego „my”.